Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 8. WARSZAWA, SIERPIEŃ 1930. Rok III.

WYCHODZI CO MIESIĄC. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

W myśl powziętej w swoim czasie uchwały Zarządu Głównego Centrali, od kilku lat wstecz odbywa się corocznie jedno posiedzenie tegoż Zarządu w siedzibie jednego Związku prowincjonalnego. Posiedzenia takie mają na celu poznanie się i zbliżenie Centrali do szerokich Kół Kolegów, krzewienie wzmacnianie idei zawodowo-organizacyjnej i zaznajomienie się z miejscowemi potrzebami i warunkami służbowemi i życiowemi urzędników sądowych na terenie całej Rzeczypospolitej.

W bieżącym roku posiedzenie takie odbyło się w Wilnie w dniach 23 i 24 sierpnia, przy udziale Zarządu Związku Wileńskiego oraz grona Koleżanek i Kolegów z okręgu wileńskiego.

Członków Zarządu Głównego Centrali powitał na dworcu wileńskim prezes Wileńskiego Stowarzyszenia kol. Stefan Ebel wraz z przedstawicielami Zarządu tego Stowarzyszenia.

W uroczystem posiedzeniu biorą udział Koledzy: prezes Wacław Sikorski i generalny sekretarz Zenon Szkolnicki (Warszawa), wiceprezes Stefan Brody (Lwów), Stefan Ebel (Wilno), Stanisław Kulczycki (Bydgoszcz), Władysław Trzemżalski (Katowice), Władysław Hostyński (Poznań), Bolesław Dytberner (Łódź), Mieczysław Wróblewski (Toruń), Stanisław Olejowski (Brzeżany w okręgu apel. lwowskim), oraz jako delegat z Krakowa Juljan Sutyło w zastępstwie chorego członka Zarządu Maurycego Rosenblütha. Zarząd Stowarzyszenia Okręgowego w Wilnie uczestniczył w uroczystości in corpore, a ponadto w posiedzeniu wzięła udział grupa Koleżanek i Kolegów z okręgu wileńskiego.

W sobotę w godzinach przedpołudniowych członkowie Zarządu Głównego Centrali przedstawili się miejscowym Władzom sądowym i prokuratorskim, a mianowicie: zastępcy prezesa Sądu Apelacyjnego wiceprezesowi p. Władysławowi Dmochowskiemu, prokuratorowi Sądu Apelacyjnego p. Józefowi Przyłuskiemu, prezesowi Sądu Okręgowego p. Kazimierzowi Bzowskiemu i prokuratorowi Sądu Okręgowego p. Stanisławowi Dębickiemu.

Delegaci Zarządu Głównego podkreślili, że znane im są sympatyczne uczucia przychylności i poparcie dążności urzędników sądowych przez sądowe Władze Wileńskie, poczuwają się więc do miłego obowiązku złożyć Władzom serdeczne podziękowanie i prosić

o użyczanie i nadal urzędnikom sądowym w Wilnie dotychczasowego poparcia i przychylności. Delegaci spotkali się u Władz sądowych i Prokuratorskich z bardzo miłem przyjęciem i zapewnieniem jak dotąd, tak i nadal przychylności i uznania dla urzędników sądowych za wydatną, a nacechowaną zrozumieniem i obywatelskiem pojmowaniem obowiązków współpracę ze stanem sędziowskim i prokuratorskim.

W czasie śniadania jakiem byli goście podejmowani wzniesiono toasty za pomyślność i rozwój Centrali i Związku Wileńskiego, który jest najbardziej na północny wschód wysuniętą placówką, propagującą tu znakomicie nasze idee zawodowe, a wśród nich na pierwszym planie myśl państwowo twórcza. Następnie odbyła się wycieczka statkiem do Werek, a po powrocie uczestnicy zjazdu udali się do Sądu Apelacyjnego, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego Centrali.

Prezes kol. Sikorski zagaił posiedzenie witając obecnych i wskazując na szczególną wagę i cele odbywania podobnych zebrań poza siedzibą Centrali. Następnie kol. prezes powołuje do prezydjum kolejno wszystkich obecnych członków Zarządu Głównego.

Odczytano porządek dzienny, poczem przewodniczący zarządził odczytanie protokółu poprzedniego plenarnego posiedzenia Zarządu. Protokół został przyjęty po uskutecznieniu poprawek.

Przewodniczący w dłuższem sprawozdaniu przedstawił przebieg naszych zabiegów o podwyższenie uposażenia, dążność do poprawy bytu przez należyte moralne usytuowanie urzędników sądowych, wynikające z powiększenia etatów w wyższych stopniach służbowych, a wreszcie poruszył w obszernem przemówieniu sposób przeprowadzenia naszych zabiegów w sprawach ogólnych za pośrednictwem Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń — oraz odrębność naszych dążeń w kwestjach resortowych. Mówca zakończył sprawozdanie apelem o popieranie ruchu zawodowego przez przynależność wszystkich do organizacyj zawodowych i branie czynnego udziału w pracach zawodowo organizacyjnych. W sprawozdaniu swem podniósł przewodniczący, że uwieńczenie naszych zabiegów mamy do zawdzięczenia wielkiej przychylności i poparciu, jakiemi naszą Organizację darzy Władza Centralna, a zwłaszcza jej Szef, Pan Minister Sprawiedliwości.

Zebrani uchwalili jednomyślnie wysłać do Pana Ministra Cara depeszę następującej treści:

„Minister Sprawiedliwości Pan Stanisław Car — Warszawa. — Urzędnicy sądowi, zebrani w Wilnie na posiedzeniu Zarządu Centralnego Związku Urzędników Sądowych, przesyłają Panu Ministrowi wyrazy głębokiej czci i zapewnienie wiernej służby dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Zarząd".

W czasie odczytywania treści tej depeszy przez generalnego sekretarza Szkolnickiego, zebrani powstali z miejsc, manifestując na cześć Pana Ministra.

Przekazano Zarządowi ściślejszemu do załatwienia sprawę dotyczącą lokalu dla Centralnego Związku oraz działalność, mającą na celu nabycie odpowiedniego terenu pod uzdrowisko dla urzędników sądowych.

Kol. Ebel odczytuje memorjał, skierowany do Centrali przez grupę kolegów wileńskich w kwestji pokrzywdzeń przy zaliczaniu przez Komisję weryfikacyjną do wysługi lat służby w b. państwach zaborczych oraz pracy zawodowej. Memorjał przekazano Zarządowi ściślejszemu, celem wystąpienia przed Władzą Centralną w tej sprawie.

Interpelacje wniesione do Zarządu: kol. Wróblewski o uwzględnienie w zmianie statutu kwestji przynależności do Centrali Stowarzyszeń okręgowych. Ponadto interpelant zapytuje, czy zostały wdrożone kroki celem zmiany tytułów urzędników sądowych.

Przekazano Zarządowi ściślejszemu podjęcie akcji w sprawie niedozwolonego przedłużania godzin urzędowych przez władze lokalne, jak niemniej w sprawie krzywdzącego moralnie stan urzędniczy zapisywania się na listę obecności.

Przekazano również Zarządowi ściślejszemu podjęcie akcji w sprawie dokonywania awansów nie zwłocznie w myśl art. 41 ustawy o państw. służbie cywilnej, nie zaś w zakreślonych późniejszem rozporządzeniem terminach 1 stycznia i 1 lipca.

Jednomyślną uchwałą postanowiono przyjąć w poczet członków Centrali począwszy od dn. 1 lipca 1930 r. Towarzystwo Okręgowe Urzędników Sądowych w Bydgoszczy, które dotychczas należało do Centrali za pośrednictwem Związku Urzędników Sądowych Apelacji Poznańskiej.

Członek Zarządu kol. Hostyński wygłosił dłuższe przemówienie, w którem uzasadniał, iż urzędnicy sądowi poza pracą urzędową i zawodowo-społeczną, pomni na myśl państwowo-twórczą naszej organizacji, powinni wstępować w szeregi organizacyj byłych wojskowych względnie takich organizacyj, które mają na celu utrwalenie granic Rzeczypospolitej Polskiej. Przemówienie i apel mówcy, zebrani nagrodzili hucznemi oklaskami.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 21 min. 30 wieczorem.

Po posiedzeniu odbyła się wspólna wieczerze, a następnego dnia, t. j. w niedzielę wspólne zwiedzanie zabytków i osobliwości miasta Wilna, oraz wycieczka do Trok, gdzie mile spędzono większą część dnia. Po wspólnym obiedzie w niedzielę wieczorem uroczystości zjazdowe zostały zakończone.

Członkowie Zarządu doznali od Związku Wileńskiego i tamtejszych Kolegów tak serdecznego przyjęcia, że nie mieli wprost słów uznania i podziękowań, a przepysznem zorganizowaniem uroczystości i więcej niż staropolską gościnnością Kolegów wileńskich goście byli olśnieni i serdecznie wzruszeni. W każdem poczynaniu i na każdym kroku widać tu było całą serdeczność i nad wyraz pięknie zorganizowaną gospodarkę. Goście wywieźli z Wilna moc najmilszych wrażeń i to mocne przeświadczenie, że tam w cichym północnym zakątku naszego Państwa, wśród odwiecznych pamiątek historycznych i pomników świadczących o polskości tej ziemi, żyją, myślą i czują po polsku, a przedewszystkiem całem sercem są nam braćmi kochani Koledzy Wilnianie.

Przyjmijcie od nas najserdeczniejsze podziękowanie i zapewnienie, że wzbudziliście w naszych sercach zachwyt i miłe uczucia, które jako pamiątkę będziemy pielęgnować w sercach naszych.

Zarząd Centrali

Po przybyciu do Warszawy, Zarząd nasz otrzymał od Pana Ministra Sprawiedliwości następujące pismo:

„Do Zarządu Głównego Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. w/m. — Za uprzejme słowa, nadesłane pod moim adresem z okazji posiedzenia Zarządu Centralnego Związku Urzędników Sądowych — składam serdeczne podziękowanie.

MINISTER: (—) *St. Car*".

Echa zjazdu Zrzeszeń Delegatów Sądowych Rz. P.

Głos Sądownictwa Nr. 6 z czerwca 193 0r. ogłasza Komunikat ze Zjazdu Delegatów Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P., który się odbył w dn. 18 maja 1930 r.

W końcowych wywodach wyraża Głos Sądownictwa następującą opinję:

„Musimy podkreślić poważny charakter Zjazdu oraz doskonałą jego technikę, mogące służyć za wzór dla innych tego rodzaju zjazdów zawodowych. Nic też dziwnego, że organizacja, ujawniająca taką siłę twórczą, osiąga zamierzone cele, z czego się szczerze radujemy, życząc dalszych powodzeń na polu jej działalności".

Serdecznie dziękujemy za tak chlubną, a szczerą ocenę naszej działalności tudzież wyrazy sympatycznych uczuć i życzenia, jakie składają nam Pp. Sędziowie i Prokuratorzy. Usilną dążnością naszej Organizacji było i jest, aby zasłużyć sobie na taką opinję i dać dowód, że polski urzędnik sądowy cały zasób swych sił i wiedzy składa w ofierze tej świetnej idei jaka przyświeca Sądownictwu Polskiemu w wykonywaniu Wymiaru Sprawiedliwości.

Niosąc Sądownictwu w ofierze nasz skromny dobytek moralny, pragniemy we współpracy ze stanem Sędziowskim i Prokuratorskim przysłużyć się odbudowie i reorganizacji, a na polu zawodowem przyczynić się wedle możności do moralnego i materjalnego wzniesienia stanu urzędniczego w sądownictwie, na taki poziom. aby z jednej strony zasłużyć sobie w zupełności na tę wielką przychylność i chlubną ocenę, jakiej wyraz dali nam obecnie Pp Sędziowie i Prokuratorzy, z drugiej zaś strony aby urzędnik sądowy, wolny od trosk i depresji, mógł z całem poświęceniem oddać się pracy zawodowej dla dobra Sądownictwa.

Zarząd Centrali

Wpłacajcie prenumeratę

Jak poprawić byt urzędnika

Nawiązując do artykułu „Jak poprawić byt urzędnika?", zamieszczonego w nr. 4 Apelu, pozwalam sobie podać moje zapatrywania.

Projekt inż. Szemlińskiego jest chybiony. Wprowadzenie go w życie nietylko nie poprawiłoby doli urzędnika, lecz nawet przeciwnie, pogorszyłoby i tak już opłakaną sytuację. Przypatrzmy się temu projektowi bliżej.

Pierwszym argumentem, którego mi nikt nie zaprzeczy, będzie to, że urzędnik, według powyższego projektu, straciłby zupełnie na powadze i znaczeniu i zostałby zepchnięty do roli bardzo dwuznacznej. Dałoby to tylko temat do karykatur i żartów, które już i tak dość często pojawiają się w naszych pismach. A skutek moralny byłby jeszcze gorszy. Nieuczciwe jednostki wyzyskałyby taką sytuację dla swych celów. Dla urzędników sądowych nie byłby taki projekt nawet do pomyślenia. Pracodawca taki, dając urzędnikowi te marne kilka groszy zarobku, żądałby za to „wzajemnej usługi" i jakby wtedy taki urząd wymiaru sprawiedliwości wyglądał, o tem już nie potrzeba mówić.

Pominąwszy jednak powyższe skrupuły, to i tak projekt inż. Sz. nie rozwiąże kwestji. Poza kilkoma, jednostkami, któreby można na palcach policzyć, nikt takiego zajęcia ubocznego nie mógłby dostać. Koledzy w małych miastach aniby o tem marzyć nie mogli. Pozatem jest konieczne stałe pogłębianie swej wiedzy fachowej, a nie każdy urzędnik ją ma. W rezultacie wytworzyłaby się sytuacja gorsza od obecnej, gdyż powstałby między kolegami na tle konkurencji rozdźwięk, a co za tem idzie, ucierpiałaby na tem służba, a urzędnik nic nie zyskał.

Urzędnik powinien swoje siły poświęcić wyłącznie dla państwa. Siedem godzin służby dla urzędnika, to jest dużo, ale nie za wiele, najlepszy dowód, że przecież pracujemy dłużej i jakoś (z małemi wyjątkami) wytrzymujemy.

Sposobów unormowania i poprawy naszego bytu trzeba szukać gdzieindziej. Kwestja poprawy bytu nie może być rozwiązana jednym dekretem, lecz przy większym wysiłku i solidarności możnaby dużo osiągnąć. Skąd ma rząd nam dać, jeżeli sam nic ma. A więc trzeba obmyśleć większe dochody, co w niejednym wypadku możnaby uzyskać. Np. możnaby podwyższyć opłaty sądowe, w innych resortach zrobić to samo, a wydatki niekonieczne ograniczyć i dążyć do uproszczenia manipulacji, coby zapewne koszta zmniejszyło. Nadwyżki możnaby zużyć na poprawę bytu urzędników.

Niejeden powie, że na społeczeństwo nie można już nakładać żadnych dalszych opłat. Ja bym jednak był innego zdania. Jeżeli się rozejrzymy po naszych współobywatelach, to musimy przyznać, że biedy po nikim nie widać. Dziś nawet służąca nosi lepsze buciki jak „za niemca" (do których to czasów niejedni wzdychają) jej pani nosiła. Więc jestem przekonany, że jeszcze niejedną podwyżkę możnaby przeprowadzić, a nic na tem nikt nie straci. Pieniądz wypłacany urzęd-

nikowi zostanie w kraju i wróci znowu do tego kupca, czy rzemieślnika, który go zapłacił rządowi. Sytuacja w kraju nie jest tak zła, jak się może niejednemu wydaje. Dziś chciałby się niejeden za prędko wzbogacić, i dlatego są te ciągłe narzekania na ciężkie czasy. Dużo kupców i rzemieślników może jeszcze dziś kupować majątki ziemskie czy kamienice miejskie. Widać więc, że stać ich na to.

Więc żądanie podwyższenia niektórych opłat nie jest nieuzasadnione. Jest to, mojem zdaniem, oprócz uproszczenia administracji jedyne źródło, z którego by można zaspokoić żądania urzędników.

Nie potrzeba już chyba o tem mówić, że urzędnik lepiej opłacany, więcej też może dać państwu. Jest przecież powszechnie wiadomem, że niezależność materjalna wytwarza większą pewność siebie. Urzędnik więc, któryby nie potrzebował o sprawach pieniężnych myśleć, może sprawniej i wydatniej pracować, na czem rząd może tylko zyskać. Pracownicy państwowi lepiej opłacani, mogliby sobie poza służbą pozwolić na niektóre przyjemności, jak wycieczki, sporty, teatr, koncerty i t. d. co fizycznie i moralnie może tylko korzystnie na urzędnika wpłynąć a końcowy rezultat tego, wydajność pracy większa, czyli wydatek dla państwa mniejszy.

Może inni koledzy się w tej kwestji także wypowiedzą. Jestem przekonany jednak, że projekt inż. Szemplińskiego nie znajdzie poparcia w rzeszach urzędniczych.

Józef Gapiński.
sekretarz sądu powiatowego.

Ileż to urzędników przechodzi rok rocznie do wyższych szczebli i grup.

Czy znalazł się dotychczas ktoś, któryby głosił zasadę, iż nie w drodze konkursu, lecz kolejno, wedle ilości lat służby i kwalifikacji należy awansować.

Awans starszych, przed młodszymi urzędnikami, jest konieczny, bez względu na to w którem miejscu służbowem się znajdują.

Cały dotychczasowy nasz system awansowy, powinien ulec gruntownej zmianie.

W obecnych czasach, w których przesiedlenie się z miejsca na miejsce, jest utrudnione, nie powinno się łączyć awansu urzędnika z ustalonym etatem w odnośnym sądzie, tem mniej, iż urzędnik, otrzymawszy wyższą grupę, nie zostaje wcale przydzielony do innej czynności służbowej.

Etat może istnieć, ale w poszczególnych apelacjach łącznie dla wszystkich sądów, zaś siłom, przydzielonym według ustalonego klucza dla pojedynczych sądów, winna być otwarta droga do awansowania w miarę osiągnięcia odpowiedniej ilości lat służby, kwalifikacji i przed młodszymi urzędnikami.

Przeszeregowanie urzędników i zgrupowanie ich wedle lat służby i kwalifikacji, to pierwszy krok do usunięcia krzywdy.

Awans automatyczny, stałby się potem dobrodziejstwem dla wszystkich, stałby się stróżem sprawiedliwości i zachętą dla wszystkich pracowników państwowych.

D. Arbeit-Pecher
Kancelista XI st. sł. w Otynji

Prawo i awans

Nawiązując do artykułu p. Jana Horodelskiego „Prawo i awans“ z numeru 4 b. r., — upraszam o zamieszczenie na łamach „Apelu“, następujących moich uwag:

„Zaszeregowanie“... „awans automatyczny“... ileż to razy słyszymy te słowa wśród mas urzędniczych..., a jednak?

Krzywda wyrządzana prawie wszystkim starszym pracownikom sądowym, dotychczas nie została wyrównaną.

Zdawałoby się, że matka, która piersią swą wykarmiła tak starsze, jak i młodsze dzieci, postarać się powinna o zaopatrzenie najpierw swych staszych dzieci,... że pracodawca, mający dobro interesów swych na oku, postarać się powinien o lepsze wynagrodzenie najpierw dla swych starszych, doświadczeńszych pracowników... a jednak...?

Krzywda staje się coraz dotkliwsza, coraz gwałtowniejsza, gdy starszy służbowo urzędnik, patrzeć się musi na to, iż ten lub ów go wyprzedził, nie z powodu gorszej jego kwalifikacji lub rutyny, nie z powodu niedbalstwa jego w pracy, lecz z powodu panującego obecnie u nas chaosu, wskutek niezaprowadzenia dotychczas awansu automatycznego.

Niestety, nie każdy chce nas zrozumieć, nie każdy chce zboczyć z nierównej, raz obranej drogi.

O racjonalizację pracy

Niezmiernie pożyteczna dyskusja, jaka toczy się od dłuższego czasu na powyższy temat, upoważnia mnie do zabrania głosu w tej materji celem uwypuklenia przeciążenia sekretarjatów i sędziów tą formalistyką, jaka wyłonioną została z nowego Kodeksu Postępowania Karnego.

Wszelkie ujemne zdania o nim nie wynikają z samego Kodeksu, lecz raczej z braku odpowiedniego pomieszczenia dla biur i braku sił: sędziowskich, sekretarskich i nawet woźnych.

Nowy Kodeks Postępowania Karnego ujednostajnił wprawdzie postępowanie formalne w sprawach karnych na całym obszarze Rzeczypospolitej, zaskoczył jednakowoż administrację wymiaru sprawiedliwości brakiem środków pieniężnych na odpowiednie pomieszczenia dla sądów, oraz zwiększenie etatów sędziowskich i kancelaryjnych, tudzież ich obsługi. Przyczyny tego szukać należy na innym terenie, a mianowicie tam, gdzie szumnie wygłasza się znane od wieków tezy, że sprawiedliwość jest podstawą bytu całych społeczeństw i źródłem wszelkiego dobra, natomiast o byt samej sprawiedliwości nikt nie zatroszczy się, bo to kosztowna rzecz i wymaga nałożenia nowych podatków.

Przypuśćmy, że nawet potrzebną była ta formalistyka, jaką wyłonioną została z tego nowego kodeksu,

to trudno jednak nie wymienić, że w dzielnicy Małopolskiej stosowane do ostatnich czasów przepisy o uproszczeniu postępowania sądowego przyczyniały się w dużej mierze do odciążenia sądów, zwalniając nietylko sędziów, ale także sekretarjaty od niejednej formalistyki biurokratycznej, bo np. referowanie wyroków prawomocnych w sprawach karnych zostało w sądach powiatowych zastąpione t. zw. zapiskiem o wyroku skazującym, czy uniewinniającym.

Dziś w sprawach, w których zapowiedziano kasację czy apelację, musi sędzia obok sentencji wyroku skazującego, czy uniewinniającego napisać wyrok z uzasadnieniem, — musi w każdej zawieszonej czy umorzonej sprawie wygotować referat postanowienia z uzasadnieniem, a także przy przyjęciu, czy odmówieniu przyjęcia kasacji, czy apelacji etc.

Przy rozprawach odraczanych musi każdorazowo wzywać wszystkich świadków, nawet tych, którzy już byli przesłuchani. Przedtem wystarczało odczytanie ich zeznań etc. W ślad za tem postępują czynności sekretarjatu, który np. przy wykonaniu kar musi wzywać skazanych, a gdy się nie zgłaszają, sprowadzać przymusowo do kary, sporządzać dla zarządu więziennego odpisy tych wezwań i przesyłać je wraz z sentencją wyroku zarządowi więziennemu celem wykonania kary na sprowadzić się mającym przez policję państwową skazanym. Przedtem wystarczało dać do więzienia polecenie wykonania kary. Wzmogła się przeto praca sekretarjatów sądowych 4-ro lub 5-krotnie, gdy się zważy powiększenie agendy sprawami, które przedtem pod względem właściwości należały do sądów okręgowych, oraz gdy się zważy to uciążliwe przyjmowanie zaliczek na koszta postępowania karnego, ich obliczanie i zwracanie reszty, obliczanie kosztów postępowania. Zawiadamianie o przyjęciu czy nieprzyjęciu kasacji wzgl. apelacji, wygotowanie i doręczanie postanowień, czuwanie nad ich prawomocnością, oraz wydawanie odpisów wyroków lub protokółów; gdy się zważy cały szereg innych czynności związanych z prowadzeniem tych różnych skorowidzów, terminarzy etc., których przedtem nie było, jak i nie było tej ustawicznej wędrówki i zabierania czasu na informacje zastępców stron po biurach sądowych przez przeciąg wszystkich godzin urzędowania sądu, nieraz bez żadnej pilnej konieczności, — to nic dziwnego, że ta zbytnia formalistyka jest przyczyną zaległości i przeciążenia sekretarjatów przy obecnej normie ich osobowej obsady, albowiem mimo ślęczenia poza godzinami urzędowemi celem wygotowania przedłożeń akt z apelacją, czy kasacją, zeszycia tych akt, przygotowania projektów różnych postanowień i zarządzeń z wykonaniem wyroków połączonych — sekretarjaty — pozbawione sił pomocniczych i woźnych, będą miały duże zaległości albowiem dotychczasowa obsada sekretarjatów jest za małą i ogromowi pracy podołać nie zdoła mimo największych wysiłków.

Nie leży chyba w interesie Państwa, ani w interesie społeczeństwa tak zbytnie nadwyrężanie zdrowia i egzystencji życiowej personelu sędziowskiego i sekretarskiego. W stosunkach krakowskich sekretarjat właściwy reprezentuje jedna tylko osoba, pozbawiona siły pomocniczej i woźnego, a mam na myśli sąd, w którym pracuję. Przed wojną było tu 6, później 7 oddziałów sądowych, — obecnie jest ich 8; oddziały te miały przed wojną wpływ do połowy mniejszy od dzisiejszego i sprawy nie tak ciężkie, a obsadzone były pod względem sił kancelaryjnych tak, że obok siły kierowniczej była druga siła pomocnicza i woźny, gdyż było tu 6 woźnych i to woźnych rutynowanych. Dziś jest tych woźnych 4-ch (a o ich uzdolnieniu do pomocy w sekretarjacie nie chcę wcale mówić), albowiem do trzech oddziałów karnych żadnego woźnego (przy ul. Grodzkiej) nie przydzielono. Urzędnicy sekretarscy odrywać się muszą od właściwych zajęć, by spełniać czynności woźnego, jak przyniesienie i odniesienie pilnych akt etc., gdyż woźny zjawia się do sekretarjatu z pocztą, przyczem zabiera ekspedycję, poczem znowu zjawia się, ale do zamiatania ubikacji. Ubikacje, służące za biura sekretarjatów i sędziów, przyczyniają się do utrudniania pracy tak sędziom, jak i sekretarjatom.

I cóż z tego, że się ponad siły i poza godzinami urzędowemi pracuje, kiedy końcowym rezultatem tej pracy są zaległości i niezazadowolenia, odgłosy których podchwytuje nieraz i rozgłasza prasa bez bliższego przypatrzenia się tej prawdzie w oczy, że aby sądownictwo funkcjonowało sprawnie i bez zarzutu, musi mieć odpowiednie do tego warunki, jak wygodniejsze pomieszczenie dla biur, odpowiednią obsadę i odpowiednią obsługę, a na to wszystko potrzeba pieniędzy. W stosunkach tutejszych przyzwyczaiło się społeczeństwo tanim kosztem przychodzić do gotowego — a więc kosztem ślęczenia poza godzinami urzędowemi i pracy domowej tak sędziów, jak i urzędników sekretarskich, zamiast wpłynąć na czynniki miarodajne, jakiemi są ciała prawodawcze i w tym kierunku je uświadomić, że i „sprawiedliwość“ wymaga pewnych dotacji budżetowych na rozbudowę sądownictwa.

Piotr Wyrobek

Głos wołających o sprawiedliwość

Akt zaszeregowania urzędników kancelaryjnych z III do II kategorji, został ukończony i uwieńczony pomyślnym skutkiem, o ile chodzi o dobro części urzędników, o ile zaś chodzi o dobro służby, to skutki jego są bardzo ujemne. Pominięto bowiem dość znaczną ilość urzędników kancelaryjnych o niepospolitych zdolnościach przewyższających niejednokrotnie zdolności tych szczęśliwych urzędników, których akt zaszeregowania do II kategorji nie ominął.

Pominięcie nastąpiło li tylko dla braku u nich odpowiedniej („bardzo dobrej“) kwalifikacji.

Znane nam są sądy, w których nie było ani jednego wypadku zaszeregowania urzędników z III do II kateorji i w przeciwieństwie są sądy, w których większa część urzędników skorzystała z zaszeregowania. Czyżby owe pierwsze sądy były wyzute z urzędników bardzo zdolnych, zasługujących na bardzo dobre kwalifikacje i zaszeregowanie do II kategorji? Nie! Los pchnął ich do sądów, w których najlepszą kwalifika-

cją jest stopień „dobry“, lub do sądów, w których urzędnicy otrzymują „tradycyjne“ — dobre — kwalifikacje, bez względu na zdolności i aplikacje.

Piszącemu te słowa znany jest sąd, w którym urzędnicy najzdolniejsi i najmniej zdolni, obdarzani są stale przeciętną kwalifikacją „dobrą“. Czy istnieje większa ilość takich sądów nie jest mi wiadomem, ale na podstawie wyżej przytoczonego faktu, wolno nam twierdzić, że ocena kwalifikacyjna nie zawsze jest prawdziwem odzwierciadleniem zdolności urzędnika; często zawisłą jest ona od ustosunkowania się podwładnego do przełożonego lub t. p .okoliczności.

Krzywda tych nieszczęśliwców jest niepowetowaną, bo wszelkie starania z ich strony celem uzyskania II kategorji, dla braku „bardzo dobrej“ kwalifikacji, do egzaminu dla urzędników II kategorji dopuszczeni być nie mogą.

Fakty podobne wywierają ujemny wpływ na wydajność pracy tych nieszczęśliwców i zniechęcają ich do pracy w ogólności.

Z tych względów powinniśmy wyjednać u Władz Naczelnych uwzględnienie, dopuszczania do składania egzaminów, przepisanych dla urzędników II kategorji, analogicznie do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. poz. 630, tych urzędników, mających dobre kwalifikacje, którzy w akcie zaszeregowania do II kategorji zostali pominięci z powodu braku „bardzo dobrej“ kwalifikacji.

F. Ł.

Znaki szczególne u podejrzanych i oskarżonych

Jak mało zwraca się uwagi na znaki szczególne u podejrzanych, czy też oskarżonych, wystarczy przejrzeć spisane protokóły przesłuchań tychże tak u sędziów śledczych, jak w sądach powiatowych, jakoteż opisy tych osób, dokonane przez policję, karty statystyczne ukaranych, przesyłane do urzędu statystycznego przy Ministerstwie Sprawiedliwości, a nadto samą Gazetę Śledczą, w dziale listów gończych, gdzie w opisie osoby często jest brak danych co do znaków szczególnych. Braki te powstają nie dlatego, że opisany osobnik tychże nie miał, a poprostu z tego powodu, że spisujący protokolant zbyt pochopnie przeszedł nad niemi do porządku, często nie przywiązując do tego większej wagi, a może nie zdając sobie sprawy z korzyści, jakie z uwidocznienia znaków szczególnych, danego osobnika, dla wykrycia sprawcy, ujęcia go, wypłynąć mogą.

Przytoczę też odpowiedni przykład, który winien wpłynąć na kolegów, pełniących funkcję protokółującego, by w interesie wymiaru sprawiedliwości poświęcali na przyszłość przy odbieraniu generalji więcej uwagi na znaki szczególne. I tak zwracać uwagę należy na uzębienie górnej, dolnej szczęki, kolor oczu, zyz oka, małżowiny uszne, brak części tychże, tatuowanie figur na rękach, przedramieniach i piersiach, blizny wybitne, guzy, brodawki, wady nóg i rąk i t. d.

Dane te, gdy zajdzie potrzeba w tej czy innej sprawie, zużytkuje sam protokółujący, sędzia, lub jego kolega, przy różnej okazji, w szczególności przy sporządzaniu wyciągu z wyroku, karty statystycznej o ukaraniu, rozpisaniu listów gończych, co w rezultacie ułatwi ujęcie zbiegłego lub szybsze stwierdzenie tożsamości osoby, często zaś, jak to wynika z niżej przytoczonego przykładu przyczyni się do ujęcia i udowodnienia oskarżonemu, iż jest on tym, który popełnił zarzucany mu czyn.

Przykład:

W pewnej miejscowości popełniono czyn karygodny w towarzystwie kilku osobników, — po czynie ujęto kilku sprawców, jeden z nich zbiegł, zabierając większą część gotówki.

W toku dochodzeń policyjnych stwierdzono, że w dniu dokonania przestępstwa, na kilka godzin przed kradzieżą, 2-ch nieznanych osobników pili mleko w domu, położonym na uboczu w tejże miejscowości.

W jednym z przedstawionych mieszkańcom tego domu ujętych podejrzanych, rozpoznano tego, który był w towarzystwie osobnika, mającego w górnej szczęce złote, czy też metalowe, jednak „żółte zęby świecące“.

Indagowany ujęty sprawca, rozpoznany wraz z innymi, w toku dalszych dochodzeń, na skutek zebranego materjału dowodowego, przyznał się do popełnienia czynu karygodnego, podając imię i nazwisko, oraz rysopis zbiegłego ostatniego sprawcy, który zgadzał się z rysopisem, podanym przez mieszkańców domu, w którym osobnik ten pił mleko z ujętym sprawcą; w szczególności rysopis ściśle zgadzał się co do uzębienia sprawcy tego.

Ujęci oskarżeni zostali skazani, — częściowo znalezioną u nich kwotę zwrócono pokrzywdzonemu, zaś za ostatnim sprawcą, zbiegłym z największą częścią „łupu“ skradzionej gotówki, rozpisano listy gończe, opisując jego rysopis; jako najważniejszy szczegół podano uzębienie górnej szczęki.

Po kilku latach — sprawca poszukiwany listem gończym zgłosił się w sądzie dobrowolnie oświadczając, iż był nieobecny w kraju i po przybyciu dowiedział się o listach gończych, a on do niczego się nie poczuwa.

Wezwani świadkowie z omawianego domu, przy konfrontacji z oskarżonym zeznali, iż z powodu upływu czasu nie mogą stanowczo stwierdzić, czy oskarżony jest tym osobnikiem, który był w towarzystwie jednego ze skazanych w ich domu, w krytycznym dniu a to tem więcej, że osobnik tamten miał zęby w szczęce górnej złote „żółte świecące“, a przedstawiony im oskarżony ma w górnej szczęce dwa środkowe siekacze srebrne, dwa siekacze i oba kły porcelanowe (kościane). Przedstawieni do konfrontacji skazani zeznali, iż podejrzany, obecnie ujęty, nie jest tym osobnikiem, który z nimi dopuścił się czynu karygodnego, bo tamten był wprawdzie trochę podobny do oskarżonego, ale miał szczękę górną złotą, a przecież podejrzany ma inne uzębienie.

Nie pozostało nic innego, jak zwolnić go z aresztu a sprawę zawiesić. Sędzia jednak nie dał za wygrane i, korzystając z tego, że oskarżony w roztargnieniu wspomniał, że już raz siedział niewinnie jako podejrzany, zwraca się do odnośnego zarządu więzienia z zapytaniem, czy taki osobnik siedział, żądając nadesła-

nia opisu osoby. Niestety, tego, co się spodziewano, mianowicie szczegółów co do uzębienia, w opisie osoby brak, pozostało jedynie jeszcze zażądanie udzielenia ze sądu odnośnych akt sprawy, z których dopiero okazało się, że dzięki sumienności i obowiązkowości sędziego czy też protokólanta, przy odbiorze generalji, zanotowano w protokóle przesłuchania podejrzanego znaki szczególne dosłownie: „podejrzany ma w górnej szczęce uzębienie wszystkich zębów złote". Gdy przedstawiono w następstwie tego oskarżonemu te okoliczności, oskarżony widząc, iż plan jego się wali, zdenerwowany przyznał się, iż by zmienić zewnętrzny wygląd, a wiedząc z listu gończego o znakach szczególnych, zmienił uzębienie przez wstawienie zębów jak wyżej podano i przyznał się do udziału w zbrodni, tak że w ostateczności został skazany.

Z przykładu tego wynika, jak baczną uwagę winno się zwracać na znaki szczególne.

Godnem uwagi jest też, by pracujący z zamiłowaniem i poświęceniem się w swym zawodzie koledzy, zaznajomili się z artykułem p. K. Chodkiewicza, ogłoszonym w Nr. 4 Przeglądu Więziennictwa Polskiego, wychodzącego w Warszawie, za kwiecień 1930 r. pod tytułem: „Sztuczki przestępców", ogłoszonym też w Gazecie Adm. i Polic. Państw. Nr. 12.

Przytoczone tamże sztuczki, co do usuwania znaków szczególnych, jak przeobrażanie się przestępców, przed dokonaniem czynu i po dokonaniu czynu, a nadto podawanie fałszywego imienia i nazwiska — mogą niejednokrotnie być zdemaskowane przez orjentującego się sędziego i protokólanta.

Stanisław Czapkiewicz.

Rekonstrukcja Ksiąg gruntowych

W Małopolsce wschodniej niema dziś z pewnością ważniejszej i bardziej palącej kwestji społecznej, bardziej piekącego zagadnienia gospodarczego, niż sprawa wskrzeszenia napowrót zniszczonych przez wydarzenia wojenne ksiąg hipotecznych przy sądach grodzkich.

Jest to problem stary, znany już czytelnikom z kilkakrotnych artykułów na ten temat ogłoszonych w prasie codziennej i w perjodycznych czasopismach fachowych. Rzecz to notorycznie wiadoma, że tabula uporządkowana, to czynnik najważniejszy w życiu publicznem i prywatnem, to konieczny i niezbędny nerw życiowy, podtrzymujący organizm społeczny i gospodarczy.

Zarówno bowiem jak traktaty międzynarodowe gwarantują zupełny i bezwzględny pokój narodom danych państw, tak samo księgi publiczne zapewniają mieszkańcom miast i wsi w danym powiecie zupełną zgodę i harmonję, chroniąc ich od sporów familijnych i sąsiedzkich, a nadto ułatwiają im korzystanie z możliwego kredytu realnego i wekslowego.

Dziś np., gdy tabuli brak, obywatele opłacający znaczne podatki, nie czują się właściwie gospodarzami swych gruntów, tylko ich parobkami, nie mogą oni dowolnie swemi posiadłościami dysponować, ani zaciągać pożyczek na odbudowę wojną zniszczonych zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Cierpi też na tem — rzecz zrozumiała — nietylko rozkwit i dobrobyt ekonomiczny samych obywateli, ale także rozwój państwa całego.

I ten stan odrętwienia, ten kompletny zanik życia ekonomicznego i gospodarczego, który z każdym dniem pogarszać się zdaje, trwa już lat 16 od wojny światowej. To też ludność wojną zniszczona, zaczyna się niecierpliwić tak długiem oczekiwaniem i natarczywie domaga się od władz, by wyszły raz ze swego biurokratyzmu i zabrały się stanowczo i rychło do uporządkowania tych ksiąg tabularnych.

Wszystkim staraniom i wysiłkom społeczeństwa w kierunku restytucji ksiąg przeciwstawia apelacja lwowska jako jedyną przeszkodę, jedyny hamulec, w uruchomieniu tej tak pożądanej, tak koniecznej akcji — brak katastru.

Otóż nawiązując właśnie do tej stale wysuwanej przeszkody, piszący te słowa, który w tej dziedzinie zdobył niebywały rekord, skompletowawszy sam 26 gmin, czyli ksiąg gruntowych z ogólną cyfrą 4290 odnowionych wyk. hip. zwrócił się niedawno do Apelacji z memorjałem, w którym wskazał na to, że tu w powiecie brodzkim, którego teren od 8 lat dobrze zbadał i zna — jest właśnie do zdobycia w tym kierunku obszerne pole i to bez potrzeby katastru, a jest tu 32 gminy, oczekujące do dziś odnowienia swej tabuli. Tu w Brodach mianowicie, gdzie, oprócz 40—50% ocalałych ksiąg głównych z wykazami szczepowemi, z których widoczne są powstałe przed wojną, a później zaginione wykazy hip. i skład ich parcel — ma sąd do dyspozycji w 63 tomach około 32.000 przedwojennych dokumentów tabularnych, a u notarjusza Fassnachta również do przeglądu około 25.000 dawnych aktów prawnych, a nadto dla poszczególnych gmin istnieją: alfabetyczny rejestr posiadaczy hipot., oraz albo protokół parcelowy, albo spis posiadłości z wymienieniem wyk. hip. albo i jeden i drugi. — Gdzie ma się zatem taki cenny i wprost wymarzony materjał podstawowy do stworzenia całokształtu zniszczonych ksiąg, stary doświadczony tabularzysta wcale nie potrzebuje się obawiać braku katastru, — tutaj kataster jest zupełnie zbędny. Najwymowniejszym tego dowodem są np. zrekonstruowane tu już przeze mnie ks. gr. gmin Brody, Folwarki Wielkie i Smolno, gdzie katastru właśnie nie było, a mimo to księgi te zostały skompletowane i dziś funkcjonują one prawidłowo i bez żadnego wypadku zaskarżenia ich założenia z powodu jakichś wadliwości ustawowych.

Trzeba zatem ten węzeł gordyjski stanowczo raz rozciąć i rekonstrukcję ksiąg ile możności jak najrychlej rozpocząć, inaczej nawet za 50 lat ich się nie doczekamy.

Józef Kister
em. naczelny sekretarz.

Z życia związków

BYDGOSZCZ. — *Walne Zgromadzenie.* — W dn. 22 czerwca b. r. odbyło się walne zgromadzenie Okręgowego Towarzystwa Urzędników Sądowych w Bydgoszczy przy licznym udziale członków i gości z Warszawy i Poznania w osobach prezesa Centralnego Zw. Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. p. Sikorskiego tudzież sekretarza Poznańskiego Związku Urzędników Sądowych p. Hostyńskiego, skarbnika tegoż Związku p. Piszczałki i członka Zarządu p. Sikory.

Zgromadzenie zagaił prezes p. Kulczycki, witając przybyłych członków i gości, poczem oddał przewodnictwo zgromadzenia w ręce prezesa p. Sikorskiego, który w dłuższem przemówieniu przedstawił działalność Centralnego Związku w Warszawie, tudzież sukcesy osiągnięte przez ten Związek w dziedzinie rozszerzenia etatów oraz uzyskania m . in. dla urzędników III kategorji VIII stopnia służbowego, a dla urzędników II kategorji VI stopnia sł. Sukcesy te, oraz widoki na przyszłość osiągnięto li tylko dzięki doskonałej organizacji. Ze sprawozdania wydziału, złożonego przez prezesa p. Kulczyckiego dowiedzieli się zgromadzeni o wydajnej działalności wydziału przez udzielanie członkom pożyczek tudzież możność nabycia towarów i zaopatrzenia się w opał na raty. Towarzystwo stara się także i ma widoki otrzymać grunta w Gdyni pod budowę letniska, a w Inowrocławiu pod budowę sanatorjum.

Dokonane wybory do Wydziału dały następujący wynik: prezes Kulczycki, I wiceprezes Szulc, II wiceprezes Piesch, sekretarz Rąfowski, zastępca Drobnik, skarbnik Liebthal, zastępca Gacek, oraz członkowie Wydziału Fudziński, Litwiński, Kotecki, Solarski, Rybicka, Kozłowski i Klejbor. Komisja Rewizyjna: Łakomy, Gapiński i Szymoniakówna.

Po wyborach uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do Ministra Sprawiedliwości p. Cara.

Po załatwieniu 15 punktów porządku obrad i uchwaleniu b. ważnych spraw zakończono obrady, poczem obył się wspólny obiad w hotelu „pod Orłem“, gdzie spędzono nader mile kilka godzin na koleżeńskiej pogawędce.

TARNÓW. — *Pożegnanie.* — W sobotę dnia 10 maja 1930 r. sądownictwo w Tarnowie żegnało senjora swoich urzędników, naczelnego sekretarza sądu okr. p. Aleksandra Sienkiewicza, który po przeszło półwiekowej aktywnej pracy opuścił szeregi czynnych pracowników sądowych, przenosząc się w stan zasłużonego spoczynku.

O godzinie 12 w południe w pięknie udekorowanej żywem kwieciem sali sądu okręgowego zgromadzili się wszyscy pp. Sędziowie, Aplikanci i urzędnicy sądowi z prezesem d-rem Parylewiczem i wiceprezesami Bodeńskim i d-rem Kosmanem na czele.

W serdecznych słowach pożegnali odchodzącego naczelnego sekretarza koledzy przez usta naczelnego sekretarza Sypka i delegata Związku Urzędników Sądowych Apelacji Krakowskiej nacz. sekr. Sądu Apel. Rosenblütha.

Imieniem Prezydjum Sądu przemówił p. wiceprezes Bodeński,

Wieczorem odbyła się skromna kolacja, na której jeszcze parę gorących słów pożegnania i szczerego żalu złożono kol. Sienkiewiczowi.

Wyszło za nim ze sądu najwyższe uznanie, wdzięczność i tak rzadki dzisiaj a naprawdę serdeczny żal wszystkich.

Nowe wydawnictwa

Podręcznik prawa hipotecznego Fr Sella.

W sprawie zbiorowego nabywania „Podręcznika prawa hipotecznego Fr. Sella“ przez p. urzędników sądowych, komunikuje Komunalny Związek Kredytowy w Poznaniu co następuje:

Na skutek licznych zapytań, wpływających od pp. urzędników sądów powiatowych, za jaką najniższą cenę nabyć można zbiorowo wspomniany podręcznik, wyjaśnić należy, że zwykła cena podręcznika wynosiła do końca kwietnia r. b. zł. 9,50 a od tegoż czasu wynosi zł. 10. Dla pp. urzędników sądowych cena ulgowa przy zamówieniach zbiorowych wynosiła do kwietnia *złotych 7,50*. Cenę tę podtrzymuje się aż do chwili odwołania dla zamówień zbiorowych (conajmniej 3 egzemplarze) przy wpłacie należności z góry (P. K. O. Komunalny Bank Kredytowy Nr. 200.550) z tem, że wysyłkę uskutecznia się franko.

Redakcja i administracja: Warszawa, pl. Krasińskich Nr. 5.

Redaktor przyjmuje od godz. 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Konto Zarządu Centr. Związku w P. K. O. 595.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr.
Rocznie „ — 6 zł. —

Ogłoszenia:
Strona — 100 zł. | ¼ str. — 25 zł. | 1/16 str. — 6 zł.
½ str. — 50 „ | ⅛ „ — 12 „

Redaktor: **JERZY PRZYŁUSKI.** Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

Komitet redakcyjny: Wacław Sikorski, Jerzy Przyłuski (redaktor), Franciszek Łomnicki, Zenon Szkolnicki

Drukarnia Zw. Prac. Adm. Gm. Rz. P., Warszawa, pl. Krasińskich 6, tel. 44-04.